ARTULINONET

www.artulino.net

Boska Florence

2021-05-21



Czyli: obejdziemy się bez chleba, ale nie bez Mozarta.

Są ludzie, którzy za wszelką cenę chcą wybić się z grona ludzi przeciętnych. Czasami osiągają to ciężką pracą, czasami jest to łut szczęścia, czy talentu. Ich sława może trwać na wieki lub być sławą chwilową. Niektórzy znani się z tego, że są znani – są idealni do reklam pewnej sieci komórkowej. Jedną z taki osób była Florence Foster Jenkins (Meryl Streep), przez 25 lat prowadziła ona Klub Verdiego, miejsce przypominające kabaret, ale dla nieco innego grona odbiorców, o bardziej wyrobionych gustach. Sama przyznawała, że muzyka jest jej życiem. Pomimo swojej choroby nadal występuje w przedstawieniach kabaretu. Praca pochłania całej jej życie. Największą miłością jej życia, większą niż jej kabaret, jest opera. Chce nawet zostać divą. Zaczyna brać nawet lekcje śpiewu. Pomóc ma jej świeżo wynajęty pianista McMoon (Simon Helberg) oraz nauczyciel Carlo Edwards (David Haig). Problem był tylko jeden, Florence kompletnie nie potrafi śpiewać...

Ona nie śpiewa, tylko wyje. Podczas pierwszej próby w oczach pianisty widać przerażenie. Ciężko przyznać, że nie nadaje się do roli śpiewaczki, kiedy płaci spore pieniądze. McMoon obserwując zachowanie Carla, który daje jej lekcje, nie zwracając uwagi, na jej fatalny śpiew, szybko pojmuje zasadę „że jak wejdziesz między wrony, musisz krakać, jak i one". Obaj jej śpiewem są „zachwyceni". Carlo nawet przyznaje „że nie ma drugiej takiej jak ty".

W końcu nadchodzi czas apokalipsy. Florence ma dać koncert. Edward zapowiada, że będzie musiał wyjechać na Florydę, nie wie jeszcze kiedy, ale będzie to w czasie koncertu. McMoon zdaje się na szczerość i o swych obawach mówi mężowi Florence, Bayfieldowi (Hugh Grant). Prosi o pozwolenie, nie grania na koncertach, boi się o swoją reputację. Aby koncert się powiódł, goście muszą być odpowiedni – trzeba zaprosić wyłącznie melomanów, którzy wiedzieć będą, jak zachować się słuchając Florence. Nie będzie to proste...

„**Boska Florence**” to film biograficzny, jego bohaterka istniała naprawdę i tak samo jak w filmie śpiewała. Jak wspomniałem przy recenzji „**Siedmiu lat w Tybecie**” życie pisze najlepsze historie. Tu jest tak samo, bohaterka jest bardzo autentyczna, duża zasługa leży po stronie odtwórczyni Florence – Meryl Streep. Tak grać nieumiejętność śpiewania, jak ona, to trzeba umieć. Jest w tym genialna (w sumie to też chciała zostać divą).

Samo życie filmowej divy nie było łatwe i usłane różami. Miała ona fobie, była ciężko chora, jej partner St Clair, w tajemnicy mieszkał z inną kobietą. Tylko muzyka dawała jej szczęście. Jej upór (i pieniądze) zaprowadziły ją w końcu na deski wymarzonego Carnegie Hall.

Widać też jedno, Florence mocno w siebie wierzyła i była przekonana o swej wielkości. Jeżeli marzenie dało szczęście, to dlaczego z niego rezygnować?

Tytuł polski: **Boska Florence**
Tytuł oryginalny: **Florence Foster Jenkins**
Reżyseria Stephen Frears

Meryl Streep jako Florence Foster Jenkins
Hugh Grant jako St Clair Bayfield
Simon Helberg jako Cosmé McMoon
David Haig jako Carlo Edwards

Artur Wyszyński